

# Recydywa dezinformacyjna. Czy TVP chce kolejnych pozwów?

25 października 2020

Część pozwu Leonida Swiridowa złożonego przeciwko TVP została oddalona przez Sąd Okręgowy w Warszawie z powodów formalnych, zaś pozostała część będzie nadal rozpatrywana. Wywołało to komentarze niektórych polskich mediów niekiedy o manipulacyjnym charakterze. O okolicznościach sprawy i niektórych publikacjach na ten temat z politologiem dr. Mateuszem Piskorskim rozmawiał Igor Stanow.

**– Był Pan w Sądzie Okręgowym w Warszawie. Jak wyglądał przebieg posiedzenia sądu w sprawie pozwu złożonego przez Leonida Swiridowa przeciwko TVP?**

– Osobiście, na sugestię adwokata, że nie powinienem uczestniczyć w rozprawie, gdyż w późniejszym terminie miałem w niej brać udział w charakterze świadka, nie zdecydowałem się na wejście do sali rozpraw. Zresztą, jak się później dowiedziałem, dziennikarze, którzy chcieli tam być i relacjonować wydarzenie zostali przez sąd wyproszeni. Sytuacja była dość kuriozalna: sąd argumentował brak możliwości ich obecności na sali zagrożeniem epidemiologicznym. Tymczasem mamy zasadę konstytucyjną, gwarancję jawności postępowań przed polskimi sądami. Nikt tej zasady nie odwoływał, tym bardziej, że nie mamy stanu wyjątkowego i praw wynikających z ustawy zasadniczej nie można sobie ot tak po prostu zawieszać. Proces wzbudził spore zainteresowanie i naprawdę stosowanie takich ograniczeń rodzi poważne pytania.

**– Czy pozew został rzeczywiście oddalony?**

– W części. I nastąpiło to nie dlatego, że sąd uznał, że Swiridowa w TVP nie pomówiono, twierdząc wbrew faktom, jakoby miał być wydalony z Polski w związku z podejrzeniami o szpiegostwo. Takie rozstrzygnięcie zapadło w związku z brakami

formalnymi złożonego przez pełnomocnika rosyjskiego dziennikarza wniosku o sprostowanie fałszywej informacji. Sąd w ogóle merytorycznie nie rozpatrywał przedmiotu sprawy. Na ocenę podstaw oddalenia pozwu przyjdzie czas, gdy poznamy uzasadnienie tego rozstrzygnięcia. Ale już teraz warto podkreślić, że polskie media, które twierdzą, że TVP może spać spokojnie, po prostu kłamią. Przecież uzupełniony o braki formalne wniosek może być w każdej chwili złożony ponownie.

**– Zdaje się też, że sprawa nadal przed sądem się będzie toczyła?**

– Tak, sąd dokonał podziału pozwu, wyodrębniając część, w której Leonid Swiridow domaga się na gruncie prawa cywilnego odszkodowania i rekompensaty od redaktorów TVP za przekazanie informacji mogącej narazić na szwank jego dobre imię. Sprawa jest zatem w toku, a oddalono jedynie niewielką część pozwu, i to z powodów pozamerytorycznych.

**– Dlaczego zatem w polskich mediach skrzętnie ten fakt pominięto?**

– Portal Press.pl, cytowany później przez inne media, niezgodnie z prawdą napisał, że pozew oddalono w całości. Trudno mi to komentować. To portal branżowy, który powinien przecież sprawdzać, weryfikować każdą publikowaną informację. Jeśli specjalistyczne portale poświęcone mediom i dziennikarstwu łamią takie podstawowe zasady, to co mamy powiedzieć o innych środkach przekazu? Wydaje się, że nastąpił całkowity upadek jakiegokolwiek profesjonalizmu polskiego dziennikarstwa. To są takie podstawowe rzeczy: sprawdzenie tego, co się rzeczywiście w Sądzie Okręgowym wydarzyło w tej sprawie, zajęłoby zawodowemu dziennikarzowi 5 minut. Poza tym ustalenie kontaktu do Leonida Swiridowa i jego pełnomocnika to też nie problem. Normalny dziennikarz po prostu by do nich zadzwonił z prośbą o komentarz. Press.pl zadzwoniło jednak tylko do Krzysztofa Sufina z TVP. I na koniec ten komentarz, że Swiridow pracuje dla „propagandowego” Sputnika. Przecież

autor tego tekstu w ogóle nie wie, co to jest propaganda, nie czytał prawdopodobnie nigdy tekstów na Sputniku. Ale w jego ograniczonym umyśle wszelkie media rosyjskie zajmują się „propagandą”, a on pewnie w swoim mniemaniu zajmuje się „informacją”. Jakiej jakości jest ta „informacja”, szkoda komentować...

**– Zareagowała też dodatkową publikacją sama TVP. Jak Pan ocenia tę reakcję?**

– W mojej ocenie TVP usilnie doprasza się kolejnych procesów sądowych. W tekście w zasadzie powtarzane są tezy, które stały się podstawą do złożenia pozwu, w którego sprawie nadal toczy się postępowanie. To recydywa dezinformacyjna. TVP po raz kolejny mija się z faktami: śledziłem sprawę wydalenia Leonida Swiridowa z Polski i doskonale wiem, że na żadnym z dokumentów przedstawionych mu przez polskie władze nie sformułowano wobec niego jakichkolwiek zarzutów. Portal TVP powołuje się w swojej publikacji na profil Disinfo Digest w mediach społecznościowych. Przytacza cytaty będące ordynarnym kłamstwem tego profilu. Zresztą, wypada się chyba bliżej zainteresować działalnością Fundacji Info Ops Polska, która jest właścicielem tego profilu. Jej prezes Kamil Basaj był doradcą w polskim Ministerstwie Obrony Narodowej. Czyli to są ludzie jakoś związani z polityką, z partią rządzącą. I być może stąd wynika ich poczucie kompletnej bezkarności. Wiem, że Leonid Swiridow rozważa podjęcie kroków prawnych po raz kolejny przeciwko TVP. Ja namawiałbym go jeszcze do zajęcia się wspomnianym Disinfo Digest. Przy okazji dziennikarze śledczy powinni zająć się sprawą prowadzącej ten projekt fundacji. Sprawdzić, kto te wszystkie manipulacje zamawia i finansuje.

**– Czy spory sądowe to jedyny sposób relacji z polskimi mediami?**

– Na etapie degradacji dziennikarstwa, do którego doszliśmy, chyba tak. Leonid Swiridow tylko tak może bronić swojego

dobrego imienia. Ale składając pozwy przeciwko ludziom publikującym kłamstwa, walczy też o jakość polskich mediów. O to, by w końcu przestały one być cuchnącym szambem, którego zawartością pseudodziennikarze od czasu do czasu oblewają każdego, kto im się z jakichś względów nie spodoba. Wiem, to mocne słowa. Ale ja dobrze rozumiem Swiridowa. Sam mam tego kompletnego dna i ignorancji dość. Staram się, jak wielu Polaków, o jak największą higienę i minimalizowanie kontaktu z zawartością większości polskich mediów.

Z Mateuszem Piskorskim rozmawiał Igor Stanow

Źródło: [pl.SputnikNews.com](http://pl.SputnikNews.com)